GAZETA LWOWSKA.

Czwartek   Nro. 52.   4. maja 1837.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Tutejsze c. k. uprzywilejowane miejskie towarzystwo strzelców, obchodziło także (dnia 19. kwietnia r. b.) festyn urodzin naszego najłaskawszego Cesarza i Pana, sposobem równie godnym jak odpowiednim świetności dnia. — Na cześć Jego Cesarsko-Królewskiéj Mości wyprawiło ono wolne-strzélanie do tarczy, przy którego rozpoczęciu cały korpus strzelców miejskich w zupełnéj paradzie udał się na strzelnicę, niosąc tarczę, przedstawiającą sławę i pokój, w wieńcu z wawrzynowych i palmowych liści uwitym. Do następnéj niedzieli (do d. 23. kwietnia) ukończono strzélanie z rozdaniem nagród, składających się z siedmdziesiąt trzech danych tym końcem przez członków towarzystwa strzeleckiego kosztownych i gustownych fantów, i z jednego dukata Cesarza Ferdynanda oraz z dwóch talarów. Ognie sztuczne, zapowiedziane na dzień urodzin N. Pana, musiały być dla słoty na niedzielę, to jest na ostatni dzień cesarskiego-wolnego-strzélania, odłożone, i te w pomienionym dniu odbyły się w obec licznie zgromadzonych widzów. Po wielu sztukach ogniowych wzniosła się w końcu wspaniała świątynia, zawiérająca w ogniu brylantowym wyrazy: »Niech żyje Ferdynand!« przyczém muzyka odgrywała hymn ludu, a powszechne okrzyki radości zapełniały powietrze.

Przy téj sposobności nie możemy pominąć tego, byśmy słów kilka o tém towarzystwie strzelców miejskich nie powiedzieli. Wyznać należy, że społeczność ta, z czoła obywateli lwowskich złożona, i licząca oprócz tego znaczną ilość członków honorowych, od czasu założenia swojego okazywała się zawsze prawdziwie użytecznym zakładem. Przywiązana ciągle do najjaśniejszego panującego nam domu, odbiérała nieraz łaskawe téj przychylności dowody i tak wspominając o jednéj tylko oznace łaski monarchicznéj, wszyscy umundurowani członkowie tutejszego towarzystwa strzeleckiego dostali od ś. p. Cesarza Franciszka I. pozwolenie noszenia złotych *Port d'Epée.* Lecz co szczególnie odznacza tę społeczność, to jéj poświęcenie się ku poparciu wszelkich chwalebnych zamiarów i przedsięwzięć, do których zawsze jak najczynniéj należała. Kilku tysiącami zr. m. k. przyczyniło się rzeczone towarzystwo do wsparcia wszystkich pożytecznych instytucyj i zakładów Lwowa, a nawet Wiédnia, jako to: lwowskiego instytutu głucho-niemych, siérót, ubogich, szkoły pływania i t. p., zakładu inwalidów i instytutu ociemniałych w Wiédniu, a to tak przez wyprawiane na ten cel strzélanie do tarczy, jako téż przez bale składkowe. Śmiało twierdzić można, że towarzystwo to jest prawdziwą ozdobą naszego kraju. (*Mnemosyne.*)

— Z Ziemi Siedmiogrodzkiéj. —

Goniec Siedmiogrodzki pisze z Hermansztadu z dnia 13. kwietnia: Wczoraj o godzinie 1. z południa przybył tu z Klauzenburga Jego Królew. Mość Arcyksiążę Ferdynand Austryjacko-Esteński. Już około Szetsel Jego Królew. Mość był przyjmowany od członków magistratu i obywateli wyborowych w sukniach uroczystych. Na gościńcu z Szetsel do Neppendorf mieszkańcy Szelistyerskiego, Omlaskiego, Grossauerskiego i Burgberskiego obwodu, jakotéż i z Heltau po obu stronach stali w świąteczne suknie przybrani, a część onych występująca konno, przyłączyła się do przeciągającego orszaku. W pobliżu Neppendorfu oczekiwała miejska gwardyja honorowa wraz z młodymi obywatelami na koniach przybycia Jego Król. Mości, aby mu towarzyszyć do miasta, przyczém stojąca tamże straż ogniowa pułku szwależerów barona Wernhardt przyłączyła się do powozu Jego Król. Mości. Przy wjeździe do miasta dano ognia z dział, których grzmot łączył się z brzmieniem dzwonów i dźwiękiem muzyki miejskiéj grającéj na wieży ewanielickiego kościoła. Od bramy Heltner aż do pałacu barona Bruckenthal, po obu stronach drogi stali mieszczanie podług swoich cechów z rozwiniętemi chorągwiami, wraz z resztą obywateli wyborowych. Na placu załoga stała w paradzie, a przy wjeździe do pałacu barona Bruckenthal, dokąd Jego Król. Mości towarzyszył najwyższy krajowy komisarz baron Bruckenthal śród przegrywającéj muzyki wojskowéj i głośnych wiwatów licznie zgromadzonego ludu, Jego Król. Mość był powitany, przez główne dowodzącego jene-

)(

rala na czele jeneralności i wszystkich zwierzchności wojskowych, przez wszystkie władze prowincyjonalne, obecnych członków sejmowych, duchowieństwa i stanu nauczycielskiego wszystkich wyznań, magistratów i obywateli wyborowych — a w ciągu tego załoga stojąca na placu potrzykroć powitała go rotowym ogniem. W wspaniale oświetlonym teatrze przyjmowano Jego Kr. Mość prologiem, napisanym na ten dzień uroczysty. Całe miasto rzęsisto oświetlono; a po skończonym teatrze, ewanielicka młodzież szkolna wyraziła radośne uczucia swoje z oglądania na czas dłuższy osoby J. K. Mości w naszych murach, uroczystym śpiéwem, odprawionym przy pochodniach.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Zjednoczone Stany Ameryki północnéj.

Dnia 4. marca odbyła się na kapitolu w Washingtonie uroczysta ze zwyklemi okazałościami instalacyja nowego prezydenta pana Marcina Van Buren. — Nowo-yorskie dzienniki zapewniają, iż ostatnim rządowym aktem przeszłego prezydenta jenerała Jackson było uznanie niepodległości Texas, dla tego też poseł téj nowéj rzeczy-pospolitéj, pułkownik Wharton, wraz z swoim sekretarzem legacyi Wolfem, zaproszony został na inauguracyję nowego prezydenta. Także jenerał Jackson miał mianować pełnomocnika Zjednoczonych Stanów do Texas.

W mowie, którą miał nowy prezydent p. Marcin Van Buren przy objęciu swego urzędu, dowodził ón, jak unija, mimo tylu burz wewnątrz i zewnątrz, stoi silnie i wspaniale, przyczém w krótkości rozwijał swoje zasady rządzenia. — Nasamprzód złożył wyznanie swéj wiary względem przykrego pytania o niewolnikach; zapewniał ón, iż nigdy nie złamie swego przyrzeczenia, które jest: aby przeciw życzeniu państw trzymających niewolników nie wnosić ustawy znoszącéj niewolnictwo w Kolumbii, oraz aby wszelkiemu wmieszaniu się do tego pytania w tych państwach opiérać się. Za najgłówniejsze zasady swojéj polityki podawał: ścisłe trzymanie się konstytucyi i ograniczenie swéj władzy wykonawczéj w zakresie, jaki konstytucyja wymierza. Co się tycze zagranicznéj polityki, przyrzekał zatrzymać dotychczasowy systemat, unikać wszelkich przymierzów, któreby pokój naruszyć mogły, lecz za to zawiérać traktaty handlowe, oparte na obopólnych korzyściach. — »Mąż, który mię poprzedził — tak kończył — jestto mojém i wszystkich życzeniem, oby długo żył jeszcze, aby świetny zachód dobrze użytego życia roskoszą go napawał; a co do mnie, tém tylko pragnieniem przejęty, bym narodowi wiernie służył, bez obawy polegam na jego sprawiedliści i dobroci. Nadewszystko zaś wznoszę wzrok ku opiece opatrzności, którą pokornie błagam, aby mię natchnęła mocą swoją, i modlę się do niéj gorąco, aby na nas wszystkich spojrzyć raczyła swą dobrocią. Ty boska opatrzności zlej na naszą ukochaną ojczyznę błogosławieństwo honoru i długiego istnienia, aby drogami swemi chodziła w radości, a ścieżkami swémi w pokoju!« — Po Van Burenie wystąpił jenerał Jackson z mową pożegnalną; byłto rodzaj politycznego testamentu przy końcu publicznego zawodu. W téj mowie jenerał Jackson przede wszystkiém zalecał trzymanie się ściśle ustawy konstytucyjnéj, która w ciągu prawie lat 50 okazała się tak dla kraju zbawienną. Konstytucyja zaś żąda utrzymania unii, ujarzmienia interesów miejscowych dla interesu powszechnego, a oraz zawarowania onych systematem federacyjnym, który nie dopuszcza, aby władza centralna pochłaniała w sobie prawa i władztwo państw pojedyńczych. — Aby się zaś władza centralna na tém stanowisku utrzymała, tedy nie powinna przesadzonemi, potrzeby kraju przechodzącemi podatkami osiągać władzy, jakiéj konstytucyja miéć jéj nie pozwala. Następnie, ostatni punkt, względem którego odchodzący prezydent swoim spółobywatelom rady nabyte doświadczeniem dawał — był bank. Napominał ich, aby nigdy już przez monopolizacyję banku niezagrażali, nie tylko dobremu bytowi, ale i wolności. Potém napominając jeszcze o utrzymaniu dotychczasowéj polityki z zagranicą, tak kończył: Udzielając wam współobywatele moi, tych rad przy pożegnaniu, przedstawiłem wam zasady, jakiemi na wysokim urzędzie na któryście mię po dwakroć wybrali, rządzić starałem się. Przekonany, iż na ścieżce wolności ciągle wróg czai się w zasadzce, który czasami maskę przyjaźni przybiéra, na to ostatnie godziny publicznego mego życia łożyłem, aby na niebezpieczeństwo zwrócić uwagę waszą. Postęp Zjednoczonych Stanów, pod naszą wolną, szczęście przynoszącą konstytucyją, przewyższył najprzesadniejsze nadzieje założycieli rzeczypospolitéj. — Niesłychanie i spiesznie wzrastaliśmy w liczbę, w dobry byt, w wiadomości, we wszystkie użyteczne sztuki, które człowiekowi do wygody i przyjemności służą, nigdy też od najdawniéjszych czasów dziejowych aż po dziś dzień żaden lud trzynasto-milijonowy zlany w jedno polityczne ciało, nieużywał tyle wolności i tyle szczęścia, co lud Stanów Zjednoczonych. Zewnątrz żadne wam niebezpieczeństwo nie grozi; wasza siła i potęga, wzniosły i śmiały duch waszych synów, dobrze są znane całemu ucywilizowanemu świa-

tu. Wewnątrz z was samych, przez łakomstwo, przez własne zepsucie, przez zawiedzoną dumę i wyuzdaną żądzę władzy, grożą stronnictwa i niebezpieczeństwa dla wolności. Przeciw takim dążeniom, jakąkolwiek maskę przywdzieją piérwsi tych nadużyć wszczynacze, napominam was miejcie się dobrze na baczeniu. Waszéj pieczy powierzone jest największe dobro człowiecze. Opatrzność na ten ukochany kraj zlała błogosławieństw bez miary, i wybrała was za stróżów wolności, dla strzeżenia jéj ku dobru rodzaju ludzkiego. Oby ten, co losy narodów trzyma w swéj dłoni, uczynił was godnymi téj łaski, i uposobił was, abyście z czystém sercem i czystemi rękami i nigdy nie drzemiącą czujnością, aż po koniec czasów to wysokie dobro dochowali, które waszéj pieczołowitości powierzył. Zawód mój niebawem się skończy; starość podeszła i zwątlone zdrowie ostrzegają mię, iż w krótce przejść muszę za okres światowych wypadków, gdzie przestajemy już czuć zmienność kolei rzeczy ludzkich. Dzięki składam Bogu iż życie moje upłynęło w kraju wolności, i że mi dał serce kochające swój kraj miłością synowską, a teraz przejęty czułą podzięką za waszą ustawną, niezachwiejną dobroć, daję wam ostatnie, serdeczne pożegnanie!« —

Podług dzienników północno-amerykańskich z d. 16. marca, dotychczasowy prezydent, jenerał Andrew Jackson, odjechał z Washingtonu do swego wiejskiego siedliska H e r m i t a g e w Tennesee, gdzie resztę życia w spokojności przepędzić zamyśla. —

Donoszą, iż dopytywanie o zboże było tam mniejsze niż przywóz onego, przeto też w całéj unii spadły ceny.

Hiszpanija.

Podług najnowszych doniesień z Estelli z d. 12. kwietnia, Don Carlos ciągle się w tém mieście znajdował; słychać jednakże było, że miał główną kwatérę swojego dworu przenieść do Tolozy, gdzie, jak wiadomo, Infant Don Sebastian stoi główną kwatérą. Niepogody i popsute drogi tamują wszelkie działania.

Podług listów z Bajonny z d. 18. najczynniéj krzątają się około zamierzonéj wyprawy karlistów, która ma przéjść Ebro, i najpierwéj wpaść do Niższéj Aragonii; wyprawa ta ma się składać z 4 batalijonów i 1000 koni, które stoją w okoliey los Arcos — jazda dowodzona będzie przez Quileza.

Prywatne wiadomości z Bajonny z d. 15go kwietnia, głoszą iż pojawienie się kilku karlistowskich dowódzców w okolicy Saragossy dało powód do krwawych rozruchów w tém mieście, o których list z Saragossy z d. 11. kwiet., odebrany w Bajonnie donosi, co następuje: »Przybycie mieszkańców z Quarte, Cadrete i Tena (miejsca w pobliżu Saragossy), których śmiertelna trwoga przed karlistami wygnała z domów, dało hasło do powstania w tém mieście. Zgwałcono powagę wszystkich zwierzchności; noc to była okropna, i mieszkańcy przez nieustające strzélanie powstańców z ręcznéj broni w wielką trwogą byli wprawieni. Oficérowie gwardyi narodowéj widzieli się być zmuszeni, parlamentarzów wysyłać do téj zgrai, poczém złożono tymczasową Juntę z rzeźnika, blacharza, krawca, aptékarza i t. d. W ogóle liczyła ona osób 20 i ogłosiła się za nieustającą. Wiele krwi upłynęło, a koniec dotąd niewiadomy.

Wiadomości z Madrytu z d. 11. kwiet. donoszą iż na posiedzeniu kortezów z dnia poprzedzającego, głosowano (o wspomnianéj w ostatniéj naszéj gazecie) mocyi p. Lopez i większością 98 przeciw 56 głosów o d r z u c o n o ją.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby niższéj d. 17. kwietnia wniosł Sir Henry Hardinge swoją od kilku dni zapowiedzianą mocyję p r z e c i w dalszemu mieszaniu się Anglii do teraźniejszéj wojny Hiszpańskiéj. Wniosek jego, który w długiéj, częstemi oklaski przerywanéj mowie rozwijał, miał na celu: 1) aby z d. 10. czerwca t. r. kończące się pozwolenie dla angielskich poddanych wstępowania do służby królowéj Hiszpanii (mocą którego angielska legija pod Evansem utworzyła się) niezostało ponowionem i 2) aby przyobiecana poczwórném przymierzem pomoc marynarki angielskiéj ściśle się ograniczała na brzmieniu słów tego traktatu.«

Dwaj robotnicy w londyńsch *Docks*, młodzi zdrowi mężczyźni, którzy pracowali w blizkości okrętu przybyłego z Tryjestu z ładunkiem szmat, tak mokrych i brudnych, iż je na *Docks* rozłożono do suszenia, nagle zachorowali i umarli. Nazwisko okrętu jest »P o d i« od czasu śmierci tych dwóch robotników, inni robotnicy przejęci są największą trwogą, aby to nie było powietrze morowe; wielu z nich zachorowało. —

P. Urquhart, sekretarz ambasady w Konstantynopolu, otrzymawszy na pewny czas uwolnienie od służby jest już w drodze do Angli. —

Ich królewskie mości król i królowa oczekiwani byli d. 12. kwietnia z Windsoru w pałacu St. James, dla dawania, jak się to dzieje co roku, dworskich zabaw, poczém najjaśniejsi państwo powrócą do Windsoru, dla przepędzenia tam pięknéj pory roku. Jednakże rano, dnia pomienionego, nadeszło doniesienie, że j. król. mość

na d. 12. naznaczone przyjmowanie gości u dworu, z powodu słabości królowéj i śmierci Lady de Lisle (córki króla), która d. 11. rano z połogu umarła, odłożył na późniéj. Dz. *Morning-Post*, który donosi, iż na wiadomość o zejściu Lady de Lisle, cały dwór w największym pogrążony smutku i wszystkie zabawy wstrzymane, to jeszcze dodaje, iż książę Cambridge d. 11. popołudniu przybył do zamku Windsor, i po trzech tygodniach zamyśla powrócić do Hanoweru.

Wychodztwo z trzech państw W. Brytanii do Ameryki północnéj, tak do Stanów Zjednoczonych, jak do Obojéj Kanady, zdaje się, iż będzie większe w tym roku, niż dawniéj. Już z angielskich, szkockich i irlandzkich portów odpłynęło wiele okrętów z wychodzącemi wieśniakami i rzemieślnikami.

Deputacyja przybyła z Liverpol do Londynu, która spodziéwała się zaciągnąć pożyczkę od rządu lub banku, powraca nic nie sprawiwszy; nawet i bank nie chciał dać żądanego zaliczenia gotówki w zastaw za towary.

Francyja.

Podług dz. *La Charte* przyszła księżna Orleanu w towarzystwie swéj matki przybędzie do granicy, a książę Orleanu sam ją na francuzkiéj ziemi będzie przyjmował.

Jak słychać, otwarcie procesu Meuniego przed sądem parów, które miało nastąpić d. 21. kwietnia, o cały miesiąc odłożone zostało, gdyż oskarzony Lavaux poczynić miał nowe ważne zeznania; lecz późniejszy. *Moniteur* oznajmia iż otwarcie rozpraw o zamachu z d. 27. grudnia 1836 — rozpocznie się niezawodnie na d. 21. kwiet.

Minister spraw wewnętrznych wydał rozkaz po wszystkich prowincyjach, aby rozpoczęto wszelkie roboty publiczne w planie objęte, a to dla zapobieżenia nędzy w klasie roboczéj.

Pan Remusat, jako podsekretarz spraw wewnętrznych, podał o swoje uwolnienie.

Na pomnik, jaki Napoleonowi wzniesiony być ma w Ajaccio w Korsyce, taki sam piękny granit będzie użyty, jaki służy za podstawę do zwycięzkiéj kolumny na placu Vendome, a który w wielkiéj ilości znajduje się w departamencie Calvi (w Korsyce). —

Były portugalski minister hr. Palmella przybył z Anglii do Paryża.

P. Cass, poseł Zjednoczonych Stanów przy dworze francuzkim, przybył do Marsylii z orszakiem 12 osób, i oczekuje okrętu amerykańskiego z Mahon, aby go do Konstantynopola przewiózł.

Podług dzienników francuzkich, nowy minister finansów p. Lacave-Laplagne był uczniem szkoły politechnicznéj, przez niejaki czas służył w artyleryi, w końcu wszedł do izby obrachunkowéj.

Najnowsze wiadomości z Lugdunu, głoszą, iż tam panuje ciągła spokojność. Interesa handlowe zaczynają się cokolwiek podnosić; jest nadzieja, że wiele warsztatów tkackich w ruch wprawionych będzie.

Jenerał Sebastiani przygotowuje się do powrotu do Londynu.

P. Collin de Sussy par Francyj i dyrektor menniczny umarł d. 17. kwietnia. Jak wiadomo, p. Persil, były minister sprawiedliwości, objął jego posadę.

Do kassy oszczędności w Paryżu na d. 16. i 17. kwietnia wniesiono 284,951 fr. — lecz z drugiéj strony wypłaciła ona 1,800,000 fr.

Journal du Commerce zapewnia, iż p. Fonfréde rozjątrzony przeciw teraźniejszemu gabinetowi oraz przeciw panu Guizot, który nie mógł przeszkodzić utworzeniu się onego, a na koniec przeciw w y s o k i é j w o l i, która tém wszyskiem kierowała, wsiadł na dyliżans d. 17. wieczór i do Bordeaux powrócił. (To pewna iż *Journal de Paris* niezawiéra od dwóch dni żadnego artykułu z podpisem pana Fonfréde).

Jenerał Bugeaud przybył do Oranu; wkrótce wyprawa uda się w pochód do Tafny i Tlemsen. Składać się ona będzie z 10,000 żołniérza w 3ch brygadach, z jednéj bateryi polowéj, z 2ch bateryj dział górskich i znacznego transportu żywności i pieniędzy. Abdel Kader nie czyni żadnych przygotowań do wojny; zdaje się, że chce zostać w pokoju.

Na posiedzeniu izb dnia 17go oczekiwano pojawienia się nowych ministrów. W izbie parów ława ministeryjalna była niezajętą, i tylko był obecny komisarz rządowy w szczegółowym przedmiocie. W izbie deputowanych, gdzie toczono rozprawy nad projektem do ustawy o sądach pokoju, oznajmił prezydent, iż z powodu zapowiedzianych udzieleń ze strony rzadu, za przybyciem ministrów porządek dzienny przerwany zostanie: lecz do pół do piątéj nikt nie przybywał. Tymczasem dyskussyje nad tym projektem skończyły się, poczém przystąpiono do głosowania, które prezydent o ile mógł zwlékał, aby ministrom zostawić cokolwiek czasu przed zamknięciem posiedzenia. Lecz zapowiedziane udzielenie odbyło się dopiéro nazajutrz, o czém w przeszłéj gazecie donosiliśmy.

Przy otwarciu rozpraw o dodatkowym kredycie (dla Algiéru) na r. 1837 w izbie deputowanych na d. 18. kwietnia uchwalono, aby marszałek Clauzel na swoją prośbę, przed wszystkiemi mowcami, którzy się zapisali, nasamprzód

głos zabrał. Prezydent rady żałuje, że nie może zostać, ponieważ ma się udać do izby parów. PP. Molé, Montalivet, Bernard, Martin (du Nord), Rosamel oddalają się, pp. Barthe i Salvandy zostają na ławie ministeryjalnéj. Marszałek Clauzeł wstępuje na trybunę. Prawie w tenże sam sposób co w swojéj broszurze, wykłada wyprawę do Maskary, Tłemsen, i uskarza się na kłamstwa i oszczérstwa rzucane na niego. Udając się do Algiéru pamiętał na los Labourdonnaya i Lally, lecz niewdzięczność rządu i nienawiść nieprzyjaciół nie odebrały mu odwagi. Mniema on, iż jego system rozprzestrzenienia kolonii jedynie może zapewnić przyszłość rejencyi. »Ja to stałem się — mówił on — tym, którego izba musi sądzić!« (Szmer nieukontentowania.) Prezydent: »Wpan się mylisz względem rozciągłości praw izby. Nie jesteś jako marszałek na téj mownicy, lecz jako deputowany.« Marszałek często tak mówi z cicha, iż ledwie go można słyszéć na galeryjach. Przechodzi potém do wyprawy przeciw Konstantynie. Stratę ogólną, jaką w niéj poniesiono, podaje na 450 ludzi, których śmierć nie była dla kraju bezowocną, albowiem opanowano 20 mil ziemi i wzięto tak ważne stanowisko, jakiém jest Guelma. Zły skutek wyprawy przypisuje klimatowi i złym materyjałom. »Komisyja — mówi on — mówiła o planie mojéj wyprawy, nie znając go wcale, gdyż nikomu go nie udzielałem. Ministeryjum dobrze wiedziało, iż potrzebowałem milijon ładunków, i więcéj, niż kiedy indziéj, środków do uskutecznienia celu wyprawy. Książę Wellington cofnął się z pod Burgos, angielskie ministeryjum nie odebrało mu dowództwa. Ludwik XIV. nie odebrał go też Kondeuszowi.« W końcu marszałek zarzuca ministrom, iż chcieli Algiér poświęcić. Jeźli chcą Algiér zatrzymać, powinni w głos powiedzieć: iż stanowi część państwa francuzkiego i że zostaje pod opieką francuzkiéj woli i honoru francuzkiego. Marszałek głosował za kredytem, jeżeliby Algiér zatrzymano w myśli przez niego wyrażonéj. Posiedzenie na krótki czas przerwano, poczém p. Jaubert głos otrzymał. Mowa jego miana w imieniu komisyi po długim wstępie, w główny punkt uderza, to jest: iż wcale nie trzeba było marszałka Clauzel do Afryki posyłać, a to dla téj prostéj przyczyny, ponieważ w izbie właśnie dał się słyszéć z przeciwném zdaniem o systemacie, jakiego się trzymać należy, niż ministeryjum i większość izby. Jenerał-gubernator Afryki nie jest wcale prefektem, lecz niejako wicekrólem: Marszałek z tém udał się tam przedsięwzięciem, aby swój, nie zaś rządowy system przeprowadził, co też i uczynił; późniéj tém łatwiéj mu było, gdy minister prezydent (p. Thiers) pomagał do tego, i na piśmie przyrzekł mu 50,000 żołniérza i 50 milijonów, chociaż izba pozwoliła tylko na 30,000 żołniérza i 28 milijonów. Gdy wszystkie papiéry i akta tyczące się Algiéru komisyi przełożone były, dla tego też łatwo było panu Jaubert pojedyńczo dowieść, iż Clauzeł lub bez rozkazu, lub wbrew rozkazowi działał, i że minister wojny żadnéj energii okazać nie umiał. Co się tyczé kontrybucyj w Tlemsen, te, zdają się być udowodnione aż nadto. Panu Jaubert odpowiedział p. Rancé, adjutant Clauzeła w mowie, w któréj starał się usprawiedliwić wojskową dzielność marszałka.

Na posiedzeniu d. 19. kwietnia zgromadzenie rychléj niż zwykle było w dostatecznéj liczbie. Prezydent proponował mianowanie deputacyi do króla dla złożenia życzeń z powodu związków małżeńskich księcia Orleanu. Izba przyjęła ten wniosek; deputacyja składa się z 20 członków. Rozprawy o dodatkowym kredycie w dalszym ciągu się rozpoczęły. P. Rancé przerwaną mowę d. 18. czyta. Stara się on usprawiedliwić marszałka Clauzel, iż wyprawę do Maskary i Tlemsen bez upoważnienia, a nawet przeciw rozkazowi rządu przedsięwziął, i chce dowieść, iż nie miał żadnego udziału w kontrybucyi z Tlemsen, i że niczego nie zaniedbał, co było potrzebném do wyprawy przeciw Konstantynie. Czyta wiele listów w tym duchu pisanych przez oficérów i t. d.

Prussy.

Gazeta Pruska Stanu donosi z Berlina pod dniem 20. kwietnia: »Wczoraj po południu o pół do czwartéj rozstał się z tym światem po krótkiéj chorobie, skończywszy prawie lat 70, król. rzeczyw. tajny krajowy gabinetowy minister, naczelnik ministeryjum spraw zagranicznych, Jego Excel. pan Ancillon, — mąż znany światu jako polityk, jako filozof i publicysta. Śmierć ta zadała krajowi i naukom dotkliwą i w niejednym względzie trudną do zastąpienia stratę.«

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

(2) *Lwów d. 2. maja* 1837. Od czasu ostatniego doniesienia naszego żadna zmiana nie zaszła w handlu wódką. Nie wiele układów pozawierano na wódkę szumową, mniéj jeszcze na okowitę. Jako nominalną cenę podać można 15 kr. m. k. za garniec szumówki. Ogólne zapasy tego produktu zdają się być bardzo małe w porównaniu z zapasami przeszłego roku. — List z Wiédnia zawiéra co następuje: »Względem o-

»kowitéj nie mogę nic pocieszającego donieść. »Ostatnia sprzedaż była po 1 zr. 4 kr. w. w. »(za jeden stopień alkoholu) w mieście Wiédniu, »łącznie z naczyniami żelazem okutémi, co po »odtrąceniu podatku miejskiego i innych wydat»ków, zaledwie 56 kr. w. w. wynosiło. Spółka »spekulantów prowadzących wódkę do Włoch nie »dobrze na tym interesie wyjdzie, chociaż na »piérwszym transporcie zyskała 1800 zr. m. k.

Latarnia gospodarska. *)

Zdarzyło mi się czytać w pewném piśmie, że, gdy zapytano się Napoleona, któryby wynalazek swego wieku miał za najważniejszy? odpowiedział: »lampę pana Davy.« Nie tak jenijalnego przecież żądam ja pomysłu; chociaż skutki jego równie byłyby dobroczynnemi. Nikt się w gospodarstwie nie obejdzie bez łatarki, a nawet bez kilku. Z latarką posélamy na strych, do śpichlerza i do stajni; z latarką do cielącéj się krowy; z latarką całą zimę do kocących się owiec. Ileż z tąd nie raz wydarza się pożarów! Na co się całe mozoliło życie, to w jednéj chwili z dymem ulata, a nędza dozgonna całe obarcza rodziny. Ileż, oprócz tego, niesłusznych posądzeń bliźniego o podłożenie ognia, którego stan lichy naszych latarń najczęściéj istotnym jest powodem! Gdyby nie tak okropne nieszczęścia z tego niedbalstwa wypływały, rozśmiaćby się nie raz można na widok naszéj latarki. Jestto coś z cztérech słupków skleconego, a tak misternie, że ciągle się rozłazi; zawsze w niéj część szkła wytłuczona; postawisz ją, to się obala lub koszlawo stoi; zawiesisz, to o dwa kroki nic nie widać; tyle tam starożytnego kopciu i brudów odwiecznych. Świéczka co chwilę się wywraca, lub wiatr ją gasi. Wyjmują więc ją dowcipnym przemysłem, przylepiają do belki lub ściany, i najczęściéj też palą nas i siebie. A cóż dopiéro, gdy jaki szaławiła lub tarzający się opój weźmie taką latarkę do ręki! O słusznie, nader słusznie chlubimy się z odwagi: bo też nic odważniejszego, jak z takim aparatem wpędzać kogo do budowli słomą krytych i słomą zapełnionych. »Mądry Polak po szkodzie, czemu nie przed szkodą?« mówi Krasicki; tu zaś ani przed szkodą, ani po szkodzie; bo po tylu pożarach lat ostatnich, ani myślimy o poprawie złego.

Latarnia, jakiéjbym życzył, powinnaby być bez drzwiczek, a świéczka wstawiana jedynie za pomocą odśrubowania spodniéj ściany, czyli dna latarni. Świéczka ta powinna być, jak u latarni pojazdowych, na sprężynie, aby, w miarę upalania, sama się w górę podnosiła; daszek powinien być dość wysoki i o dwóch małych piętrach. Ponieważ trudno byłoby o szkło tak grube, aby się z łatwością nie stłukło, podwójną więc w każdéj ścianie osadziéby można szybę, i jednę na drugiéj leżącą. Cała latarka powinnaby być oprócz tego siatką z dość mocnego drótu obwiedziona, i to na cal przynajmniéj od szkła. Nakoniec powinna być lekką i tanią. Możnaby, dla przyczynienia mocy światłu dodać i rowerber wewnątrz.

Zdaje mi się, iż niepodobném jest, aby w miastach naszych nie znalazł się rzemieślnik, zdolny do zrobienia podobnéj latarni. Znajdą się zapewne i właściciele wsi, którzyby na premium dla wynalazcy składkę obmyślili. Może i rząd nie odmówiłby przywileju na patent kilkoletni. Tymto jedynym sposobem położyłby się koniec tylu niepotrzebnym fajerwerkom, a zwłaszcza tylu łzom niedoli.

*) Umieszczając ten artykuł z pisma wychodzącego w Lesznie (w Wiel. Księztwie Poznańskiém), pod tytułem: Przewodnik rolniczo-przemysłowy (N. 4. z r. b.), zwracamy nań uwagę, jako na przestrogę ze wszech miar i dla naszego kraju wielce potrzebną. Nie wątpiémy, że i u nas znajdzie się biegły rękodzielnik, który sporządzeniem podobnéj ochronnéj od pożarów latarni, mógłby się gospodarzom wiejskim przysłużyć. Napomykamy przytém, żeśmy już w Nrze 50 Gazety naszéj z r. b. donieśli o ochronnéj latarni z lampą olejną, wynalezionéj w Warszawie i przez tamtejsze zaleconéj pisma. (Przyp. Red.)

Urzędowe ceny zboża we Lwowie, umieszczone są w *Dodatku* do dzisiejszéj Gazety naszéj na stronicy 792.

Sprostowanie.

Przez błąd mylnie umieszczono w ostatniéj Gazecie naszéj, w liście handlowym z Wiédnia (na str. 306, przed. 1széj, wierszu 13), że hrabia Skarbek sprzedał woły swoje cetnar po 37 zr. w. w. — powinno być 37 zr. 30 kr. w. w. i niniejszém błąd ten prostujemy.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Piąty akt*, dramat w 1 akcie. — Poczém nastąpi: *Wujaszek z Ukrainy*, komedyjo-opera w 1 akcie.

Do dzisiejszéj Gazety dołączone jest uwiadomienie literackie księgarni Fr. Pillera.

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.